

Kończyła się lekcja religii. Wszyscy się podnosili, żeby wyjść z sali. Nagle ktoś powiedział do Michasia:

- Ej, koleś, masz gumę przyczepioną do mundurka!
- A rzeczywiście; musiała leżeć przedtem na krześle. - Michaś odpowiedział czymś oczywistym.

Karolina podeszła do Ewki Konewki i jej chłopaka, i spytała swoim bełkotliwym głosem:

- Konewko, Pawele; wchodząc na katechezę żuliście Orbit bez cukru; a teraz macie puste usta. A przecież w koszu nie ma żadnej gumy. Przyznajcie się do winy!
- To było Airwaves; Orbit nie jest tak lepki. - Zaśmiała się Ewka.

Karolina złapała się za głowę:

- Jesteście okrutni! Jak wam nie wstyd znęcać się nad bezbronną osobą! Doniosłabym na was; gdyby nie to, że wówczas zbanujecie mnie w mediach społecznościowych!
- Zachowała resztki etyki popularności. - Ewka powiedziała sama do siebie.

Była przerwa przed polskim. Michaś wziął łyk coli. Zaskoczyło go, że jest jakby bardziej jasna. Jednak gdy się jej napił, stwierdził:

- Dobra; bardziej słodka!

Trwała już lekcja. Michaś zrobił się czerwony i szybko podniósł rękę.

- Co chcesz powiedzieć na temat wpływu katolicyzmu na twórczość Shakespeara? - Spytała pani Agnieszka – nauczycielka.
- Nic nie chce powiedzieć; chce tylko wyjść do łazienki! - krzyknął przerażony Michaś.
- O, nie mój drogi; od pozbywania się nadmiaru moczu jest pauza. Jak ktoś tego nie rozumie; to niech przychodzi w pampersach. I tylko nie upieraj się, że boisz się wejść do toalety razem ze wszystkimi, gdyż ktoś może się tam nikotynizować lub penetrować muszlę cudzą głową. To jest szkoła prywatna.
- Ale ... - Nie dokończył i wybiegł.

Pani Agnieszka złapała się za głowę:

- Nigdy mnie tak nie poniżono; a pracowałam nawet u Felicjanek!
- Twoja prababcia ma dobre leki na zatwardzenie; ale czy nie zauważy, że porcja ich zniknęła? - Ewka spytała się swojego chłopaka.

-O na nie zauważyła, nawet, że wyrosła jej broda. - Chłopak uspokoił Konewkę.

Było po lekcji WUEF-u. Ci którzy byli w drużynie z Michasiem; robili to co zwykle, wyzywali go za przegrany mecz. Chciał więc szybko się ubrać. Zostało mu tylko włożenie nóg do butów. Gdy to wykonał chciał wyjść, ale okazało się, że nie może podnieść butów z podłogi. Ktoś wysmarował podeszwy superglue. Teraz musiał wyjąć nogi z tych butów. I tutaj był większy problem, gdyż ktoś (zapewne ten sam) wlał również klej do wnętrza.

Ewka i Paweł stali przed szatnią. Nie ćwiczyli, gdyż obydwójce mają zwolenianie lekarskie z WUEF-u.

- Michaś jeszcze nie wyszedł z szatni? - spytała retorycznie Konewka. - Już nawet w wyścigach jest słaby.

Michaś otworzył drzwiczki od swojej szafki. Gdy to zrobił, polał się na niego czarny płyn. Cały mundurek był brudny.

Widząca to mała Ewka zaśmiała się:

- Popatrz murzyn!

- A w TVN-e twierdzą, że Polska nie przyjmuje migrantów. - Odpowiedział jej Paweł.

Michaś szedł ulicą. Nagle zobaczył dźwig. Nie zwracał na niego uwagi, aż do momentu jak podniósł go magnes. Teraz wisiał przyczepiony dupcią.

Ewka i Paweł siedzieli w kabinie. Oczywiście Konewka była za kierownicą.

- Kiedy go odczepisz? - spytał Paweł.

- Jak już będziemy nad stawem! - Konewka wyjaśniła śmiechem.

- Dość tego! - Michaś podszedł do Ewki cały czerwony.

- Czego dość? - odpowiedziała pytaniem. - Tego, że jesteś zagrożony z biologii? Nie podzielę się z tobą moją korepetytką!

- Nie udawaj głupiej; wiem, że to ty mi robisz te kawały! - Michaś był wzburzony.

- To krzywoprzysięstwo! Nie masz żadnych dowodów! - Broniła się.

- To czemu szkolna gazetka przyznała ci rubinowego skowronka w kategorii upokarzanie osób niepopularnych?

- Słuchaj pajacu! - Ewka szła w zaparte. - Czy ty naprawdę wierzysz, że takie głupie kawały mogą być moje? Gdybym chciała cię dręczyć, to bym zrobiła ci coś dużo mocniejszego! Uczyniłabym z ciebie śmiecia!

Michaś siedział na ławce w parku. Odwrócił się słysząc okropny hałas; i nie uwierzył własnym oczom. Zbliżał się do niego gigantyczny odkurzacz. Próbował uciekać, ale nie zdążył. Maszyna wessała go.

Ewka odłożyła gamepada. Siedziała na skórzanej kanapie obok Pawła.

- Widziałeś na ekranie minę Michasia? - Jej śmiech był triumfujący. - Ale z niego miękiszon. Tacy jak on z Bachmutu czy z Kobane uciekliby pierwsi?

Trochę poszorowała pupcią i zmieniła temat:

- Ech ci moi starzy; czemu kupili taką twardą kanapę.

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2023

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 07.08.2023 10:59

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.